

1 marca 2018 r. Wyborcza.pl

## Wojciech Czuchnowski

# Degradacja generałów. Na zmarłych i bezbronnych mszczą się tchórze



©Agencja Gazeta  
Generał Wojciech Jaruzelski i generał Czesław Kiszczak podczas procesu w 2007 roku. (WOJCIECH OLKUŚNIK/AGENCJA GAZETA)

W lutym 1989 r. opozycjonista Jarosław Kaczyński przystąpił do rozmów Okrągłego Stołu z Wojciechem Jaruzelskim i Czesławem Kiszczakiem. Gdy podpisywano porozumienie o pokojowym oddaniu władzy, Kaczyński nic nie mówił, że zechce generałów pozbawić stopni.

Nie wspominał też o tym, gdy w latach 90. kierował kancelarią prezydenta Lecha Wałęsy i kiedy w latach 2006-07 był premierem rządu.

Do degradacji generałów nie wzywał też, gdy startował w kampanii prezydenckiej w 2010 r. Przeciwnie, puszczał oko do całkiem dużego lewicowego elektoratu, dla którego Jaruzelski był postacią pozytywną. Mówił, że „Edward Gierek to jednak patriota”, i o „dojrzałym pokoleniu SLD, które żyło i funkcjonowało w PRL”.

Dzisiaj partia Kaczyńskiego z dumą ogłasza, że Jaruzelskiego, Kiszczaka oraz innych członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego zdegraduje mocą specjalnej ustawy.

Degradacja ma nastąpić pośmiertnie i z automatu. Degradowanym odbiera się prawo do sądu. Rodziny generałów nie będą się mogły odwołać. Możliwości odwołania nie będą też mieli nieliczni żyjący członkowie WRON, w tym gen. Mirosław Hermaszewski, kosmonauta, który do tego grona dobrany został bez swojej wiedzy.

PiS-owskie degradacje obejmą też dziesiątki tysięcy oficerów Ludowego Wojska Polskiego, którzy „sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu”. Ich postawę oceni szef MON do spółki z IPN.

Katalog kandydatów do degradacji jest bardzo duży. Stopnie mogą stracić np. ci, którzy w Polsce Ludowej przygotowywali armię do walki z NATO. A ponieważ NATO było przeciwnikiem ówczesnej Polski, przepis może objąć każdego oficera z czasów PRL.

Wprowadzenie przepisów o degradacji 28 lat po upadku systemu komunistycznego jest niegodnym odwetem na ludziach, którzy dzisiaj nie są w stanie się bronić.

Ich bezsilność PiS przećwiczył już na tzw. ustawie dezubekizacyjnej. Zbiorową odpowiedzialność zastosowano wobec policjantów i funkcjonariuszy, którzy przez lata służyli niepodległej Polsce. Po roku 1990 poddali się weryfikacji i uwierzyli nowemu państwu. Mimo to rząd PiS obciął im emerytury, a nawet wdowie renty.

Teraz kolej na żołnierzy i generałów. Dlaczego teraz? Bo związany z nimi lewicowy elektorat jest coraz mniej liczny, bo już nie opłaca się puszczać do niego oka, bo dawni przeciwnicy nie żyją i nie będą się bronić.

Bardziej się opłaca zaspokoić instynkt zemsty radykalnej części wyborców. Choćby była to zemsta na zmarłych.

PiS nazywa to „aktem sprawiedliwości”, „spełnieniem marzeń”, „naprawieniem zła”, „zadośćuczynieniem ofiarom”, „przywróceniem porządku moralnego”. Zła nie naprawia się złem. Odwet na zmarłych i bezbronnych jest tchórzostwem ludzi pozbawionych honoru.

---

*(przedruk artykułu za zgodą Autora)*